DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 8 rub., półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50, miesięcznie 85 kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie 14 rubli, półrocznie 7, kwartalnie 4 ruble. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorasowe inseraty oblicza się przed tekstem po 40 k., za 1-szy raz, i 20 k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. W Kijowie prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; w Paryżu wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w Warszawie Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W Żytomierzu w księgarni o. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

KALENDARZ

13 (26 Łucyi P. M., Otylii P.
14 (27) Dyoskora i Herona.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Spóźniona przestroga.

Kiedy wieść o pruskich projektach wywłaszczenia doszła do Rosyi, musiała ona i tu wywołać to samo wrażenie w kołach inteligencyi opozycyjnej, jakie zrobiła w całej Europie. W szeregu głosów rozlegających się z tego powodu w prasie rosyjskiej, zasługuje na wyróżnienie poważny głos ks. Grzegorza Trubeckiego w tygodniku „Moskowskij Jeżeniedielnik".

„Co to znaczy? pyta autor, podawszy treść i formę pruskich projektów, — wszak wniosku tego z pewnością nie przyjęto w Berlinie bez przyjacielskiego porozumienia się z Petersburgiem, wszak kwestya polska nie od dziś już jest cementem łączącym oba rządy...

„Czyżby podobne prowokowanie ludności polskiej było na rękę naszemu rządowi, czyżby nie rozumiał on, że możliwy wybuch ogarnąłby nietylko Poznańskie i czy jest tak bardzo pewien bagnetów, skierowanych ku granicy pruskiej"?...

Autor nie ma tej pewności i dla tego radzi wyrzec się względem nas tonu, jakim traktuje się obywateli drugiego rzędu, bo jest to sprawa związana bezpośrednio z najżywotniejszymi interesami całego państwa.

Podobne ciążenie ku Berlinowi na gruncie kwestyi polskiej, byłoby zdaniem autora w rażącej sprzeczności z obecnym układem stosunków międzynarodowych. Rosya jest sojusznikiem Francyi, weszła w porozumienie z Anglią. Są to wszystko ogniwa wielkiego łańcucha politycznego, otaczającego Niemcy. W ich interesie leży, znaleźć wyjście z tego koła.

Lecz czy leży to również w interesie Rosyi?

Zdaniem autora stanowczo nie.

Bezpośrednim następstwem zbliżenia się Rosyi do Niemiec byłoby wzmocnienie władzy policyjnej rządu rosyjskiego zarówno w Polsce, jak i w rdzennej Rosyi.

„Mogło by to ujść bezkarnie do pierwszego poważnego starcia.

„Rząd, który chce rządzić bez udziału narodu lub wbrew jego woli, niepowinien cieszyć się z powodu tej obojętności, z jaką już dziś społeczeństwo rosyjskie traktuje politykę zewnętrzną. Jeśli po zwalczeniu „kramoły" i wszelkich przejawów życia społecznego, rząd będzie musiał walczyć z wrogiem zewnętrznym, to musi być przygotowany nie tylko do sromotnych porażek, lecz i do oglądania rzeczy znacznie gorszych: radości jednych i obojętności drugich".

Tak ostrzegał uczciwy rosyanin, stojący na gruncie państwowości rosyjskiej, szczery patryota rosyjski, ostrzegał przed „patryotyzmem policyjnym", patryotyzmem posłów w rodzaju Szmita mińskiego.

Ale w tej samej chwili, kiedy artykuł Trubeckiego wyszedł z druku w Moskwie, nad brzegami Wisły już była gotowa odpowiedź, krótka, lecz wymowna odpowiedź Skałona.

Na przestrogi Trubeckiego, odpowiedział on czynem, a wywłaszczenie pruskie, uzupełnił zamknięciem szkoły polskiej... z.

Czy polacy mogą być w bloku?

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Petersburg, dn. 9-go grudnia.

Próba wciągnięcia polaków do bloku dumskiego, rozpoczęta podczas znanego już czytelnikom „Dziennika" obiadu u Donona, nie udała się, lecz mimo to w pismach petersburskich od czasu do czasu zjawiają się wciąż pogłoski o możliwości takiej kombinacyi, w której polacy weszliby w mniej więcej stałe porozumienie z większością centrową. Dowodzi to niewątpliwie, że porozumienie takie zawiera w sobie pewne elementy naturalne, którym trzeba tylko pomódz do rozwinięcia się, aby mogły sprowadzić dla parlamentu pożądane skutki.

Wiemy już, że dotychczasowy blok październikowców z prawicą umiarkowaną rozporządza większością tylko papierową, w rzeczywistości jednak na gospodarowanie w Dumie liczyć nie może. Do przewagi liczebnej potrzeba mu może zaledwie kilkunastu głosów, ale mu ich potrzeba bezwarunkowo. Otóż tych kilkunastu głosów szukać centrum, przy dzisiejszej konjunkturze parlamentarnej, m że tylko w dwu kierunkach: albo u postępowców, albo u polaków. *Tertium non datur.*

Co do postępowców rzecz najważniejsza, że podobno rząd tej kombinacyi sprzeciwia się stanowczo, uważa bowiem grupę tę, zawierającą w sobie członków stronnictwa pokojowego odrodzenia i bezpartyjnych postępowców, za zamaskowanych kadetów. Ponieważ zaś hasłem październikowców (a tembardziej prawicy umiarkowanej) jest kierowanie się opinią p. Stołypina, więc pertraktacye z postępowcami natrafiły na poważne przeszkody. Niezależnie od tego prawica październikowców, będąca dotąd w znacznej większości, obawia się, że bliższy kontakt z postępowcami wzmocni lewe skrzydło październikowców i sprowadzi posunięcie się całego stronnictwa na lewo, co nie leży w widokach Guczkowów. Tak więc przyciągnięcie postępowców do bloku z różnych względów wydaje się trudnem do zrealizowania.

Inaczej z polakami. Ich 18 głosów stanowi rzecz całkiem drobną, ale mającą swoją wartość w dzisiejszem ustosunkowaniu sił parlamentarnych. Znaczenie tych głosów wzmacnia się jeszcze przez to, że polacy chodzą stale na wszystkie posiedzenia Dumy i że na ich słowo liczyć można niezłomnie. Pod tym względem przeto byłby to sojusznik nieoszacowany. Następnie, osobistego oddziaływania polaków na lewych październikowców obawiać się prawica tego stronnictwa nie potrzebuje, ponieważ różne, bardzo zrozumiałe względy, że tak powiem, przyrodzone, wpływ taki utrudniają. Wreszcie—i to jest może najważniejszem—pozyskanie dla bloku żywiołu tak kulturalnego, tak parlamentarnie wyrobionego, tak niezaprzeczenie wiernie konstytucyjnego, mogłoby podnieść kredyt całego centrum, które jest dzisiaj silnie i, rzec można, powszechnie podejrzewane co do szczerości swych aspiracyi politycznych.

Pozostaje jeden czynnik, niemal decydujący w całej tej sprawie, mianowicie rząd. Jak się rząd zapatruje na kombinacyę blokową z Kołami polskiemi, domyśleć się można z tego, co na „obiedzie" było mówione przez posłów rosyjskich. Otóż ci ostatni nie chcieli składać żadnych rękojmi co do zrealizowania minimalnych postulatów polskich. Z ich słów widać było niechybnie, że uznają oni słuszność objekcyi polaków, że rozumieją warunki i zastrzeżenia, że więc—gdyby to od nich zależało — nie byliby przeciw uwzględnieniu postulatów polskich, lecz właśnie cały sekret polega na tem, że... nie od nich zależy. Najwyraźniej jest tu na przeszkodzie rządowe *non possum*, które reprezentantów bloku powstrzymywało od wszelkich zobowiązań. Najwyraźniej rządowi chodzi o to, aby polacy okazali najpierw swoje zaufanie do parlamentu, swój kredyt dla jego większości, aby pomogli centrum do popierania bez zastrzeżeń planów rządowych, a potem... zobaczy się.

Ale co się zobaczy? W tem właśnie sęk. Może np. „równouprawnienie" w tym sensie, że się otrzyma instytucye rosyjskie z przewagą żywiołu urzędniczego i z językiem rosyjskim? Najbardziej nawet „ugodowo" usposobiony polityk nie może się tu obronić przed wątpliwościami, gdy widzi, iż w tak ważnej sprawie i w dodatku przy takiej konjunkturze parlamentarnej większość parlamentarna, gotowa do popierania rządu, nie może otrzymać żadnych rękojmi potrzebnych jej do ustalenia pracy dumskiej, do wyprowadzenia jej ze stanu wypadkowych losów.

Zrozumieli to, jak się zdaje, sami przywódcy dumskiego centrum i, o ile wiem, nie nalegają w tej chwili na decyzyę polaków. I oni bowiem muszą sobie zdać sprawę, że lubo w polityce sztuka czekania ma swoją wartość, jednak, aby ją uznać za celową i w danym momencie wskazaną, trzeba mieć jeszcze ogólne zasady do pokładania w niej jakichś nadziei. Dzisiaj więc sprawa przyciągnięcia polaków do bloku pozostaje w zawieszeniu i będzie zapewne w tym stanie dopóty, dopóki większość parlamentarna nie potrafi oddziałać na rząd w odpowiednim kierunku lub nie zdecyduje się na samodzielną linię postępowania. **Scevinus.**

Sprawy polskie.

—(-)—

W delegacyach.

W ubiegłą sobotę, w czasie drugiego posiedzenia, delegacya austryacka uchwaliła prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał 1908 r. wszystkiemi głosami z wyjątkiem socyalistów i radykałów czeskich. Taka sama uchwała zapadła w delegacyi węgierskiej poczem obrady odroczono na czas świąt.

Dyskusyę tego posiedzenia wypełniła sprawa polska, którą wprowadził pos. Głąbiński, oświadczając w imieniu przedstawicieli polskich, że będą głosowali za przyznaniem tymczasowego budżetu wspólnego na trzy miesiące, lecz łączą z tą uchwałą pewne dezyderaty. Mianowicie stronnicy mówcy spodziewają się, że monarchia austryacko-węgierska odzyska zupełną wolność w wyborze sprzymierzeńców, szukając przedewszystkiem takich, którzyby nie tylko wzmacniali ją na zewnątrz, lecz zarazem nie obrażali wewnętrznej zasady państwowej równouprawnienia ludów.

Wspomniawszy o traktacie wiedeńskim r. 1815 i poddawszy krytyce politykę pruską, mówca zakończył: „Żywimy uzasadnione obawy z powodu istniejących przymierzy, ponieważ mogą one i w Austryi podniecić przeciwieństwa narodowościowe i przeszkodzić ich załagodzeniu."

Minister spraw zagranicznych, p. Aerenthal, w odpowiedzi powołał się na zasadę niemieszania się w sprawy wewnętrzne innego państwa.

W dalszej dyskusyi przemawiali: Klofacz, Kramarz i Kozłowski, popierając wywody Głąbińskiego; Hofman, Wellendorf i Pacher (niemcy) przeciw, a Bukovic w obronie słowian w państwie węgierskiem.

Bojkot.

Liga pomocy przemysłowej w Galicyi rozesłała po całym kraju kilkaset tysięcy oświadczeń w sprawie bojkotu towarów pruskich. Deklaracye te brzmią:

„Oświadczam słowem obywatelskiem i stanowczem, że od dziś zawsze i wszędzie zwalczać będę przywóz towarów pruskich do kraju, tudzież utrzymywanie jakichkolwiek stosunków z firmami pruskiemi i w miarę sił i możności pracować będę nad rozwojem rodzimej pracy wytwórczej. W dowód zobowiązania, kładę poniżej własnoręczny podpis."

Spodziewamy się, że ci, którzy podpiszą owe deklaracye, dotrzymają także zobowiązania.

Z Katowic donoszą do „Kur. Warszawskiego", że bojkot daje się odczuwać kupcom niemieckim na pograniczu. Katowicki „Tagblatt" nawołuje wobec tego kupców obwodu przemysłowego, do założenia protestu przeciwko ustawom przeciwpolskim, które są zdolne przyczynić się do ruiny niektórych przedsiębiorstw handlowych.

Również inne gazety niemieckie podają myśl zbiorowego protestu kupców przeciwko projektom rządu.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Wilno, dnia 7 grudnia.

Jak uderzenie gromu, spadła na nas wieść hiobowa, o zamknięciu Macierzy Szkolnej w Królestwie.

Wielkiemu narodowi odebrano możność pracy pokojowej, kulturalnej; setki tysięcy kształcącej się na ludzi młodzieży zostanie bez kierunku, lud, nad oświeceniem którego tak gorąco pracowano, popadnie znów w ciemnotę, a czy z takiego stanu rzeczy zło czy dobro wypłynąć może, wątpliwości chyba nie ulega.

W „Kuryerze Litew." wyczytaliśmy wiadomość, że władze wyższe nic nie mają przeciw założeniu w Wilnie politechniki, jeżeli obywatele złożą 800,000 rubli. Doprawdy, łaska to nadzwyczajna, ale skąd tak biedny, jak nasz kraj, może wyciągnąć tak wielką sumę pieniędzy, a gdyby się nawet znalazły, to czy przy dzisiejszych warunkach nie nakazywałyby ostrożności losy politechniki warszawskiej?

Otworzono nareszcie szpital dziecinny dla chorób zakaźnych. Brak takiego szpitala nadzwyczaj dotkliwie dawał się odczuwać; nieraz takie chore biedactwo, matka nosiła od szpitala do szpitala, od doktora do doktora, roznosząc zarazę, a nie chcąc oddawać do baraków, bardzo źle urządzonych, gdzie dzieci najczęściej z jednej choroby zaraźliwej wpadały w drugą i... umierały.

Teraz szpital dziecinny, nie tylko z powodu odpowiedniego urządzenia, ale dzięki temu, że wybudowany został w miejscowości lesistej i odosobnionej, zadawala wymagania hygieny.

Pierwszego dnia, w obecności gubernatora, prezydenta miasta, członków zarządu i licznego grona zaproszonych gości, dokonał poświęcenia duchowny prawosławny, a nazajutrz bez żadnej pompy, pobłogosławił wszystkich sanitaryuszy ksiądz i po tym obrządku rozpoczęto funkcye szpitalne.

Nie podobało się to prawdziwie rosyjskiej prasie. Rozpisał się jakiś prawdziwy rosyanin, o widocznej intrydze, uknutej przez polaków-katolików.

W teatrze naszym pracują gorliwie. W tym sezonie największe wrażenie sprawiło przedstawienie „Wesela" Wyspiańskiego.

Dano siedem przedstawień pełnych, co w Wilnie rzadko się zdarza, jedne „Dziady" dwadzieścia kilka razy przedstawiane były, a zwykle, po drugiem, trzeciem przedstawieniu, sztuka schodzi z repertuaru, gdyż publiczność żądna nowości, nie lubi nawet na arcydzieła parokrotnie chodzić. „Hanusia" Hauptmana i „Sen nocy letniej"—Szekspira, cieszące się wielkiem powodzeniem na wielkich scenach, u nas, można powiedzieć, zrobiły zupełne *fiasco* nie dla gry artystów, która jak zwykle, niezmiernie sumienną była, ale z powodu braków scenicznych, nie dozwalających na wystawianie sztuk, w których przeważa pierwiastek fantastyczny. Dyrekcya, chcąc widocznie utrzymać teatr wileński na poziomie wielkich teatrów, nie chce liczyć się z warunkami i upiera się dawać sztuki o rozgłosie wielkim, ale tracące swą wartość w nieodpowiednich warunkach.

Jubileusz reżysera głównego, p. Popławskiego, był jedną z tych chwil uroczystych, tak potrzebnych zawsze dla naszego społeczeństwa. Złożyli się wszyscy, bo nawet część rosyan i żydów, by przedstawicielowi sztuki polskiej złożyć hołd i podziękowanie za 25-cioletnią pracę. Zewsząd szły depesze, przynoszące w wyrazach serdecznych powinszowania i życzenia długoletniej pracy. Wieńców, kwiatów, złożono mnóstwo, ale nie na kwiatach się owacya skończyła, kosztowne, a gustowne i pożyteczne upominki pozostawią trwalsze wspomnienie. Sala miejska, pomimo podwyższonych cen, przepełnioną była, ten dowód szczerego uznania należał się bardzo zdolnemu artyście i reżyserowi. **E. W**

Z życia parlamentarnego.

Tolerancya religijna.

Ministerstwo spraw wewnętrznych (departament do spraw wyznań obcych) wniosło do Dumy kilka projektów ustawodawczych, mających na celu skasowanie ograniczeń, stosowanych względem wyznań obcych. Projekty te zdradzają pewne dążenie do urzeczywistnienia zasad tolerancyi religijnej i wolności sumienia, zapowiedzianych przez ukaz z dn. 17 kwietnia 1905 r., lecz w mierze, nie odpowiadającej istotnym potrzebom ludności nieprawosławnej. Trzecia Duma wyłoniła ze siebie specyalną komisyę, która ma zająć się kwestyą wyznań inowierczych.

O zadaniach tej komisyi informował korespondenta „Russk. Sł." poseł Plewako, uważany w Rosyi za najlepszego znawcę spraw religijnych, w sposób następujący:

„Komisya ta już na samym początku swej działalności zajmie się sprawami o wielkiej doniosłości społecznej. Ona to będzie wprowadzała w życie wielką reformę, zapowiedzianą przez manifest 17 października,—o „wolności sumienia". Najważniejszym punktem działalności komisyi będzie rozpatrzenie kwestyi o zmianie wyznania... Działalność komisyi w ostatecznym swym rezultacie powinna dążyć do urzeczywistnienia w całej rozciągłości jednej z najważniejszych zasad manifestu 17 października — zasady „wolności sumienia"...

Taki jest pogląd październikowców, stanowiących większość w komisyi.

Poseł Parczewski w rozmowie z korespondentem „Gołosa Moskwy" bardziej konkretnie zobrazował i to, co komisya powinna zrobić i to, co ministerstwo w swych projektach daje.

„Ukaz z dn. 17 kwietnia 1905 r. o tolerancyi religijnej—mówił poseł Parczewski—wskazał tylko ogólną zasadę. Cała praca ustawodawcza została przekazaną ministerstwu spraw wewnętrznych, które nie tylko nic nie zrobiło, by zastosować w życiu zasady ukazu kwietniowego w całej jego rozciągłości, lecz zwężyło go. W sierpniu tegoż roku został wydany przez ministerstwo okólnik, który obciął treść manifestu. Polakom prawosławnym, którzy chcieli powrócić na łono katolicyzmu, poczęto stawiać przeszkody... Z tego właśnie wypływa najgłówniejsze zadanie komisyi—by zasady ukazu kwietniowego zostały wprowadzone w życie. Przedewszystkiem, komisya winna skasować artykuł kodeksu karnego, karzący za propagandę religijną. Artykuł ten, pomijając już fakt, że nie pozwala on na pokojowe rozpowszechnianie tego lub innego wyznania, daje szerokie pole do nadużyć... Następnie komisya powinna skasować przepisy, ograniczające wznoszenie domów modlitwy. Projekt ministerstwa, wniesiony w tej sprawie jest tego rodzaju, iż całą tę dziedzinę oddaje na widzimisię władz administracyjnych.

Toż samo mogę powiedzieć o innym ustawodawczym projekcie ministerstwa, kasującym polityczne i cywilne ograniczenia, związane z wyznaniem. Żydom ten projekt nic nie daje, katolikom mało. Nie znosi on najważniejszego ograniczenia, np. ograniczenia prawa nabywania ziemi".

Mułła Tukajew, przedstawiciel partyi muzułmańskiej bardzo sceptycznie zapatruje się na rezultaty prac komisyi: „na 16 duchownych prawosławnych — powiedział on—jest 2 duchownych muzułmańskich, i dlatego wątpimy, by rezultat prac komisyi zadowolił potrzeby naszego wyznania. Mułła Tukajew jest zdania, a by komisya przedewszystkiem zajęła się skasowaniem praw, ograniczających zmianę wyznania, następnie, by zajęła się zrównaniem wszystkich wyznań, „dominujące stanowisko bowiem jakiegokolwiek wyznania nie da się niczem uzasadnić". Frakcya muzułmańska ma zamiar przedłożyć komisyi projekt skasowania pensyi rządowych, wypłacanych duchowieństwu wszystkich wyznań, bez wyjątku.

Episkop Eulogiusz, przewodniczący komisyi powiedział korespondentowi „Goł. Mosk.":

„Jestem bezwzględnie za tolerancyą religijną. Gwałtu w sprawach wiary być nie powinno.

„Co się zaś tyczy zrównania praw wyznań, to, zdaniem mojem, jest to możliwe tylko pod warunkiem przyznania religii prawosławnej znaczenia wyznania panującego.

„Naturalnie należy dopomódz o ile możności potrzebom inowierców. Weźmy np. muzułmanów. Pragną oni, by nikt z duchownych prawosławnych nie korzystał z pensyi rządowych, opierając się na tem, że ich mułłowie nie otrzymują pensyi od rządu rosyjskiego. Żądanie to jest naiwne. Płacić duchowieństwu muzułmańskiemu i płacić duchowieństwu prawosławnemu pieniędzmi rosyjskiego narodu prawosławnego—nie jest jedno i toż samo.

„Sądzę, że komisya będzie pracowała płodnie. Duchowieństwo prawosławne jest dostatecznie zsolidaryzowane pomiędzy sobą, a przedstawiciele innych wyznań, sądzę, nie będą nam przeszkadzali, by prędko i z pożytkiem rozpatrzeć wszystkie kwestye"...

Prawica i październikowcy przeciw projektowi rządowemu — opozycya za nim

W sobotę na posiedzeniu komisyi finansowej projekt rządowy o podatku gruntowym w kraju Zakaukaskim, spotkał się z opozycyą stronnictw rządowych. Podatek ten, według projektu rządowego, okazał się niższym od takiegoż podatku w Rosyi centralnej.

Niepodobało się to prawicy. Z ramienia jej wystąpił poseł Bałaklejew i począł krytykować projekt rządowy.

Naprożno wiceminister skarbu, p. Pokrowskij powoływał się na to, że „Kaukaz jest zrujnowany".

— Co nam do tego... Cóż z tego, że zrujnowany... Niech płaci, jak wszyscy... — twierdzili przedstawiciele prawicy.

Październikowcy przyłączyli się do ich opinii.

Kadeci wypowiedzieli się za projektem ministerskim.

Po gorącej dyskusyi, przyjęto wniosek kompromisowy posła Żukowskiego, według którego ustawa została zatwierdzoną na 1 rok, a nie na 2 lata, jak proponowało ministerstwo.

Zamiary samobójcze komisyi.

Wśród mnogości komisyi, jakie natworzyli październikowcy — niektórzy posłowie zjadliwie domagają się od prezydyum wydania specyalnego „przewodnika wśród komisyi", by nie błądzić w tym prawdziwym lesie komisyjnym — została powołana do życia komisya do „segregowania korespondencyi" dumskiej.

Na przewodniczącego powołano hr. Miłoradowicza.

Komisya odbyła parę posiedzeń i postanowiła — postawić w Dumie wniosek w imieniu komisyi o skasowaniu komisyi. Okazało się bowiem, iż według ustawy o Dumie, Duma nie może otrzymywać, jako instytucya, żadnych podań, korespondencyi i t. p.

Zanim jednak Duma przyjmie wniosek samobójczy komisyi, komisya postanowiła pracować i zadecydowała: „polecić kancelaryi zniszczyć natychmiast wszystkie, otrzymane przez Dumę, listy anonimowe."

(sk.)

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *w grudniu.*

Z inicyatywy p. Z. Bortnowskiej w Żytomierzu istnieje polskie stowarzyszenie śpiewacze „Lutnia". Trzeba było mieć dużo energii, włożyć dużo pracy, by stworzyć tę instytucyę, by nadać jej stosowny kierunek, by, nakoniec, zachęcić szerszy ogół do dźwięków pieśni polskiej.

Pierwsze kroki, jak zwykle, były bardzo trudne. Pomijając trudności, napotykane w zalegalizowaniu stowarzyszenia, trzeba było zwyciężyć nieufność ogółu, który widział przyszłość „Lutni" w niezbyt różowych kolorach. Życzących należeć do stowarzyszenia z początku było bardzo mało; ale i z temi siłami założycielka „Lutni" i główna jej kierowniczka zaczęła gorliwie pracować, i w kilka miesięcy po zalegalizowaniu stowarzyszenia odbył się pierwszy koncert, a licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała młodych wykonawców. Od tego dnia powodzenie „Lutni" idzie crescendo. Liczba członków zaczęła się powiększać, łatwe piosenki ustąpiły miejsca trudniejszym, któremi popisywała się „Lutnia" kilka razy.

Obecnie czynnych członków jest trzydziestu kilku.

Koncert, który się odbył dnia 24 listopada z powodu rocznicy założenia „Lutni", miał u publiczności olbrzymie powodzenie. Na program złożyły się następujące rzeczy: „Serenada" z opery „Verbum nobile" Moniuszki, „Polonez" Kurpińskiego, który wykonał męski chór „Lutni", „Noc majowa" Żeleńskiego, „O świcie" Kotarbińskiego i „Mazurek" Rzepki. Wykonanie naogół było bardzo dobre; były naturalnie i małe usterki, bez których nie może obejść się żaden chór, a tembardziej amatorski, całość jednak sprawiła nader przyjemne wrażenie. Szczególnie dobrze została oddana „Noc majowa", odśpiewana z wielkiem przejęciem się. Trudne przejścia od piano do fortissimo zostały wycieniowane niemal artystycznie. Kierownikiem i kapelmistrzem „Lutni" jest znany i utalentowany kompozytor, p. Edward Walek, i jemu poniekąd zawdzięcza „Lutnia" swe powodzenie. Prócz „Lutni" przyjmowała także udział orkiestra smyczkowa „Towarzystwa Artystycznego" i wiolonczelista p. Rumiancew.

Powodzenie i sympatya, jaką zyskała „Lutnia", mogą służyć rękojmią, że i inna gałęź sztuki, a mianowicie sztuka dramatyczna, może liczyć na powodzenie. Tymczasem w tym kierunku dotychczas żadnych nie czyniono kroków. Odbywały się u nas, co prawda bardzo rzadko, teatry amatorskie, ale... była to profanacya sztuki. Młodzi wykonawcy, nie mając ani odpowiedniego kierownika, ani chęci do należytego wystudyowania roli, byli więcej, niż słabi. Tymczasem przy dobrych chęciach tak łatwo stworzyć stowarzyszenie dramatyczne, a oddawszy kierunek w doświadczone ręce, można by było dostarczyć wiele przyjemnych chwil.

K. W-ski.

Trościaniec Podolski, *w listopadzie.*

Utrzymywana kosztem cukrowni, z prawami ministerstwa oświaty, dwuklasowa szkoła w Trościanicu, po 3-ch letnim istnieniu, dopiero teraz doczekała się wykładów religii katolickiej. W miesiącu wrześniu rodzice i opiekunowie polacy, przeważnie oficyaliści i urzędnicy cukrowni, podali na imię zawiadowcy szkoły zbiorową prośbę o wprowadzenie wykładów religii. Podanie motywowane było ogólno ludzkiemi zasadami, opartemi na wszczepianiu młodym umysłom moralności na podstawie religii, wykładanej w rodzinnym języku uczni, czego właśnie dzieci polskiej narodowości dotąd były pozbawione.

Należy się serdeczna wdzięczność zawiadowcy szkoły nauczycielowi p. Bochniewiczowi, który, chociaż rosyanin, poparł prośbę przychylnymi dla polskich dzieci wnioskami i niezwłocznie skierował ją do inspektora szkół ludowych.

Na wykłady religii dojeżdża proboszcz parafii obodowieckiej, ks. Szwinia. Jemu również należy się uznanie za podjęcie tego trudu, tembardziej, że dojeżdża bezinteresownie, ponieważ kompetentny zarząd fabryki, jak dotąd, nie zatroszczył się o uposażenie księdza.

Tutejsza cukrownia w tym roku przewyższy wszystkie swoje kampanie, wyprodukuje bowiem przeszło milion pudów kryształu. Bezużyteczny jej nadmiar cukru, t. j. ilość cukru po za rządową normą, będzie stanowić około 400.000 pudów. Pytanie, gdzie zbyć ten nadmiar, przeznaczony do wywiezienia za granicę, ma rozwiązać konwencya brukselska.

Fabryka zatrudnia około tysiąca robotników, większość których składa się z tutejszych włościan. Zarobki są niezłe, robotnik w ciągu czteromiesięcznej kampanii mógłby coś zaoszczędzić, gdyby nie to, że lwią część tych oszczędności zabierają natychmiast sklepy monopolowe i spekulanci, trudniący się tajną sprzedażą wódki.

Wysokie ceny zboża, a w perspektywie głód, bynajmniej nie powstrzymują tutejszego chłopa od przepicia zarobków; przeciwnie, czynność sklepów monopolowych, w stosunku do zeszłego roku jest większą. Feralnym czasem dla sprawnej czynności cukrowni są dnie wypłat i „prazdniki", kiedy dwie trzecie robotników zjawia się do fabryki w stanie nietrzeźwym lub po prostu chorych po przepiciu się. Bijatyki, kradzieże i rabunki w Trościanicu są na porządku dziennym.

Trościanieckie Towarzystwo akcyjne w tym roku zmieniło administracyę. Cieszono się nadzieją, że nowy zarząd zechce zająć się polepszeniem bytu i wprowadzeniem jakiej takiej kultury wśród niższych pracowników. Lecz działalność nowego zarządu zaczęła się od wymówienia miejsc wielu oficyalistom. Większość zaś nowych pracowników ma być sprowadzona z Kurskiej gubernii, a o ile te zmiany będą korzystne dla administracyi — przyszłość pokaże.

(t).

Korzec. Wołyń, *w listopadzie*

Już to zima wcale nam nie dopisuje; śnieg zupełnie zginął, mamy to dzień ciepły i mokry, to znowu mróz z silnym wiatrem. Posiewy, po zeszłym śniegu wyglądają bardzo dobrze, rolnicy jednak, stracili nadzieję na urodzaj w roku przyszłym. Brak chleba i drożyzna takowego daje się odczuć w miasteczku i okolicznych wsiach. Dziwnem jest to, że chleb w zbiorze stanął, mąka zaś coraz więcej drożeje. Ceny na wszystkie artykuły żywności prawie codziennie podnoszą się.

W miasteczku naszem powstał projekt utworzenia „Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników", w tym celu na 25 zeszłego miesiąca już nawet było naznaczone posiedzenie, ponieważ jednak na owo posiedzenie nie zjawiła się obowiązująca prawem ilość członków, przeto takowe zostało odłożone. Jeśli projekt przyjdzie do skutku, miasteczko nasze wzbogaci się jeszcze jednem korzystnem i humanitarnem stowarzyszeniem. Ostatniemi czasy daje się widzieć w Korcu ogromny ruch emigracyjny do Ameryki, po kilkadziesiąt osób wyjeżdża tygodniowo, przeważnie ludność żydowska.

Dnia 25 listopada kółko polaków-amatorów dało przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Grano „Złoty cielec", „Qui pro quo" i „Ciocia Femcia". Całość przedstawienia nie pozostawiała nic do życzenia. Świetnie wywiązały się panny: Helena i Zofja Endrukajtis i pani Domańska; wykonanie zaś ról kobiecych w „Cioci Femci" było wzorowe; dodawszy do tego, z małemi wyjątkami, bez zarzutu prawie grę panów, mieliśmy nadzwyczaj udatną całość, która zadowoliła w zupełności publiczność i zarazem przyniosła materyalną pomoc biedakom, których mamy tak wiele. Z naszej strony należne jest uznanie i wdzięczność d-wi Szpakowskiemu, który będąc i wybornym aktorem-amatorem, nie szczędził starań i trudów przy urządzeniu teatru.

We wsi Mały-Hurbeszyn p-wa Wroczyńskich, spaliły się sterty zboża.

Wołyniak.

KRONIKA PROWINCYONALNA

— **Oryginalny pedagog.** We wsi Nowosiółkach, pow. kijowskiego, tej jesieni wybudowano nową szkołę parafialną, kosztem właściciela wsi p. Petriczenki. Z zewnątrz szkoła nie posiada nic szczególnego, ale wewnątrz zamieszkał nauczyciel, posiadający jakieś sobie własne metody pedagogiczne. Przed paru dniami, jak donoszą «Kij. Wiesti», rozgniewany, że włościanie nie [illegible], wypędził wszystkie dzieci ze szkoły. Gdy dzieciaki, postawszy czas jakiś na mrozie i nie decydując się iść do domów, weszły znów do szkoły, oświadczając, że chcą się uczyć, energiczny pedagog ubrał się sam bardzo ciepło, dzieciom zaś kazał się rozebrać i zająć miejsca, a następnie pootwierał wszystkie lufciki i dopiero wtedy zaczął lekcyę.

— **Fałszywy donos.** «Siewodnia» donosi, że przed niedawnym czasem ministerstwo komunikacyi otrzymało podpisane przez Krupieńskiego zawiadomienie, że naczelnik stacyi «Larga» Południ.-Zachodn. kolei żel. Kosogorow, rozpowszechnia odezwę wyborską i zbiera ofiary na cele rewolucyjne. Ministerstwo, sądząc, że zawiadomienie przysłał poseł Krupienskij, lub jego krewny, wydało rozporządzenie usunięcia Kosogorowa i wdrożenia śledztwa. Obecnie wszakże okazało się, że Kosogorow żadnych odezw nie rozdawał, ani też nie zbierał pieniędzy. Depeszę widocznie posłał ktoś z nieżyczliwych Kosogorowowi, celem zachwiania jego stanowiska. Kosogorow powrócił do swych obowiązków.

— **Bogusław**, pow. kamieniecki. W Bogusławiu pewien włościanin ze wsi Bijowiec nazwiskiem Obirtas, sprzedał woły za 200 rb. Podpatrzył to jakiś oszust i na drugi dzień przywędrował za Obirtasem do jego chaty, miał z nim jakąś tajemną rozmowę i następnie się oddalił. W dwa dni potem Obirtas wziął 109 rb. i nic nie mówiąc żonie pojechał na stacyę «Mironówkę», jak się wyjaśniło potem, żeby zmienić sto rubli na dwieście. W Mironówce, spotkał się z oszustem, który go tutaj wezwał i pojechali do Białej Cerkwi. Tutaj zaszli do sklepiku i oszust podprowadził Obirtasa do jakiejś skrzynki i kazał mu włożyć tam pieniądze twierdząc, że skrzynka ta wyrzuci mu dwieście rubli w zamian stu. Obirtas zastosował się do wskazówek oszusta, który wówczas oddalił się pod pozorem załatwienia jakich rachunków. Obirtas pozostał, oczekując kiedy wyleci ze skrzynki dwieście rubli. Wtedy wybiegł jakiś żyd i zaczął krzyczeć na chłopa, żeby się wynosił ze sklepiku, gdyż w przeciwnym razie zawoła policyę. Obirtas oddalił się, zabrawszy ze sobą skrzynkę, lecz mało mu to przyniosło korzyści, gdyż była ona napełniona starymi papierami. O fakcie tym donosi «Rada».

— **Aresztowanie.** W Kamieńcu - Podolskim aresztowano w tych dniach i uwięziono U. Szkolnika i Ch. Zilbermana, oskarżonych o posłanie kupcowi Manulisowi listu z żądaniem 200 rb. dla «anarchistów-komnnistów — ducha tworzącego, ducha niszczącego». Wiadomość tę czerpiemy z «Kij. Wiestiej».

— **Wznowienie działalności.** W Przyłukach wznawia swą działalność Związek osób pracujących w zakładach handlowo-przemysłowych, zamknięty latem przez połtawskiego gubernatora.

Katastrofa kopalniana w Ameryce.

Z New-Yorku donoszą do «Corriere» o nowym wypadku w kopalni, w pobliżu Pittsburga, równającym się w skutkach swych strasznych z katastrofą w Monongah.

W kopalni Daro, w Jacobs-Street, na drodze żelaznej, wiodącej z Pittsburga, po wybuchu wszczął się pożar, więc jak w Monongah kilkuset robotników uległo śmierci, przez zakopanie żywcem.

Zrana dał się słyszeć przeraźliwy huk, spowodowany eksplozyą i wywołujący wstrząśnienie ziemi, poczem z otworów kopalni i szczelin ziemnych ukazały się płomyki ognia i gęste chmury dymu duszącego i oślepiającego, co utrudniło ratunek. Na ocalenie górników niema prawie nadziei—część ich była miejscowego pochodzenia, większość z Węgier przybyła. Jacobs Street jest małą wioską, oddaloną od większych miast.

Przyczyny przerażającej katastrofy są nieznane, chociaż przypuszczają wybuch gazów.

Wstęp do kopalni jest zawalony, ta okoliczność, jak również to, że wnętrze całe znajduje się w ogniu, uczyniły wszelki ratunek daremnym.

Gazety z New-Yorku ogłaszają statystykę wypadków śmierci wśród robotników kopalnianych i zadziwiają wielkością cyfr, w ostatnich bowiem 17 latach zginęło na łą śmiercią 22,840 górników, przeważnie europejczyków. W r. 1906 zginęło 2,061, a rannych było 4.800.

Liczba tak poważna zmusi zapewne rząd do przedsięwzięcia środków ostrożności i zaprowadzenia ulepszeń w urządzeniach kopalń. Brak dobrej wentylacyi przy ogromnej ilości nagromadzających się gazów, powiększa niebezpieczeństwo.

Podczas kiedy w Europie zmniejsza się znacznie liczba ofiar przy katastrofach kopalnianych, w Ameryce przeciwnie zwiększa się z każdym rokiem.

Sprawa pogromu kijowskiego.

(Dzień ósmy).

Świadek *Michniejew*, stróż kamienicy, w której mieścił się sklep «Beau monde», opowiada o rozbiciu tego sklepu. Z początku świadkowi udało się zapewnić tłum, że sklep jest francuski, lecz tłum wkrótce powrócił i opierając się na słowach Szirokowa, że sklep jest żydowski zaczął go rozbijać. Świadek następnie udawał się do sklepu Szirokowa i pod pretekstem zmiany pieniędzy poznał we właścicielu agitatora, zachęcającego tłum do rozbicia sklepu.

Świadek *Wenzenko* oświadcza, że zna osobiście Szirokowa i twierdzi, że Sz. nie przyjmował udziału w pogromie. Po sprawdzeniu okazuje się, że na śledztwie przedwstępnem świadek twierdził przeciwnie.

Świadek *Malkiewicz* nie pamięta swych pierwszych zeznań. Następnie M. zeznaje, że Szirokow stał obok sklepu Hofreryngera i zrzucał na środek ulicy czapki, wyrzucane ze sklepu. Na śledztwie pierwiastkowem świadek zeznał, że Szirokow oprócz tego łamał kraty w oknach sklepu. Po odczytaniu powyższego ustępu świadek przypomina sobie ten fakt. Świadek *Razsypkin* stwierdza również udział Szirokowa w pogromie. Osk. *Szirokow* odpowiada, że Razsypkin na czele tłumu strajkujących, żądał zamknięcia sklepu Szirokowa i stłukł nawet laską okno. O zajściu został sporządzony protokół i R. został skazany na karę pieniężną. *Żona Razsypkina* potwierdza zeznania męża. Świadek *Mandl* zeznaje, że kiedy tłum nie mógł złamać krat w sklepie «Beau-Monde» Szirokow zrobił to własnoręcznie «to się nazywa naczelnik» zawołano w tłumie. W pogromie przyjmował udział i oskarż. Pawłow.

Adw. *Szmakow* żartobliwie pyta: «czy właściciel sklepu jest hiszpanem?

Adw. *Kalmanowicz* prosi o zapisanie tego pytania do protokółu. Oskarż. *Pawłow* twierdzi, że w czasie pogromu był zajęty stawianiem baniek.

Po przerwie adw. *Szmakow* zabiera głos i oświadcza, że dzięki podszczuwaniu pism żydowskich on i jego koledzy otrzymują listy z pornograficznymi rysunkami i groźbą pozbawić ich życia. Nie ze względu na życie własne — ale ze względu na dobro sprawy, z obawy, żeby takie groźby nie przerywały spokojnego przebiegu sprawy, prosi on o zastosowanie środków, zapewniających obrońcom możność spokojnie spełnić swe zadanie.

Adw. *Kalmanowicz* protestuje przeciw posądzaniu żydów o pisanie listów anonimowych, twierdząc, że oskarżenie to jest gołosłowne.

Adw. *Szmakow* oświadcza, że w listach tych jest użyte cudzoziemskie słowo, co nasunęło mu przypuszczenie, że pochodzą one od żydów.

Adw. *Zarudnyj* mówi, że dziwi go nie posądzenie Szmakowa, lecz fakt, że składa on w prokuratoryum listy, nie poparte dowodami.

Adw. *Szmakow* prosi o obronę, przed przedwczesnym usunięciem od sprawy. My musimy dotrwać do jej końca.

Adw. *Zarudnyj* opierając się na znajomości swych klientów, twierdzi, że ze strony żydów Szmakowowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Co się zaś tyczy twierdzenia Szmakowa, że w «Kijewlaninie» nie było takich napaści na nikogo, jak w innych gazetach na Szmakowa...

Przewodniczący odbiera mu głos.. Zarudnyj kończy: «wspomnę o artykule «Kijewlanina», skierowanym przeciwko mnie».

Sąd uchwalił deklaracyę Szmakowa zaprotokółować, listy oddać do prokuratoryum.

Św. *Man* oświadcza, że w czasie przerwy na korytarzu oskarż. Szirokow zawołał: «zabiję, żydy parszywe, na śmierć». Inni świadkowie potwierdzają zeznanie powyższe.

Adw. *Kalmanowicz* prosi o zawiadomienie prokuratoryum o tym fakcie «bardziej realnym, niż deklaracya Szmakowa». *Przewodniczący* oświadcza, że prokur. słyszał zeznanie, które też zostanie zaprotokółowane.

Adw. *Zarudnyj*, wskazując przewodniczącemu na to, że władza w sądzie należy do niego, prosi o obronę świadków od napaści ze strony oskarżonych, którzy dość licznie są reprezentowani w sali.

Zdanie to popiera adw. *Kalmanowicz*, twierdząc, że świadkom w czasie procesu powinno być zapewnione bezpieczeństwo.

Osk. *Szirokow* zaprzecza oskarżeniu Mana, twierdząc, że w rozmowie użył wyrażenia: «dlaczego żydzi napadają tak na mnie?». Sąd uchwalił całe zajście zapisać do protokółu.

Szereg następujących świadków stara się udowodnić alibi Szirokowa, ale wskazując na to, co robił on w różnych godzinach, mówcy poszczególni zaprzeczają sobie nawzajem. Św. *Koreniak* zeznaje, że Ratner polecił otaczającym kruszyć cyfry cesarskie. Na zapytanie Kalmanowicza, czy świadek słyszał osobiście polecenie Ratnera, ten odpowiada twierdząco, dodając, że nie zawiadamiał o tem władzy dlatego, że wokoło było dość policyi.

Adw. *Kalmanowicz* prosi o zapisanie powyższego zeznania do protokółu, twierdząc, że będzie mu to potrzebnem dla wykazania prawdy.

W końcu świadek skarży się, że Brodzki oszukał go na 22 tys. rb. Adw. *Gołowczyner* prosi o zaprotokółowanie skargi.

Posiedzenie sądu zostało przerwane do dnia następnego.

KRONIKA.

— **Z Ogniwa.** Ponieważ pierwsze zebranie ogólne członków klubu, które miało się odbyć w dniu, 10 ym b. m., nie doszło do skutku, w d. 17-ym grudnia o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie powtórne, które będzie prawomocnem bez względu na ilość obecnych członków.

— **Odczyty o Norwidzie.** W przyszłym miesiącu ma tu przybyć z Krakowa zaproszony przez „Koło kobiet" p. Zygmunt Malewski w celu wygłoszenia paru odczytów o Cypryanie Norwidzie, tym wielkim, a niezrozumianym przez współczesnych poecie z drugiej połowy w. XIX

Pan Malewski ma nam przedstawić ważniejsze dzieła Norwida, wytłómaczyć dlaczego był na razie niezrozumiany, a następnie zapomniany, wykazać jego związek z genialnymi romantykami w. zeszłego, oraz stosunek do dzisiejszych poetów, zwłaszcza do ś. p. Stanisława Wyspiańskiego.

Pan Malewski mało jeszcze znany wogóle, a wcale nie znany w Kijowie, posiada rozległą i gruntowną znajomość literatury polskiej i wszechświatowej, oraz wybitne zdolności osobiste, to też można mieć nadzieję, że odczyty jego w wysokim stopniu zadowolą publiczność kijowską.

— **Wieczór moniuszkowski.** Kółko śpiewacze, egzystujące przy P. T. G., przygotowuje na przyszłą sobotę niezwykłą ucztę artystyczną, mianowicie wieczór, składający się z dzieł Moniuszki, pierwszy raz u nas śpiewanych. Na program składają się „Pieśni z Witolraudy" na głosy solowe i chór męski, przy akompaniamencie fortepianu, i cały szereg piosenek. Oprócz tego, usłyszymy pieśni solowe: Polonez i duet z „Verbum nobile", wykonany przez p. Chmielowską i druha Borkowskiego, oraz przepiękną balladę o Floryanie Szarym z opery „Rokiczana" na baryton i chór męski z towarzyszeniem fortepianu, wykonaną przez druha Borkowskiego i „Lutnię" pod kierownictwem p. Szychowicza. Akompaniować będzie panna Filarska.

— **Odczyt o S. Wyspiańskim.** W przepełnionej sali „Ogniwa" odbył się we wtorek odczyt p. T. Zagórskiego o Wyspiańskim. Zaznaczywszy na wstępie, że odczyt będzie obejmował tylko twórczość poetycką zmarłego, prelegent podzielił działalność poety na dwa okresy. Do pierwszego odniósł on dramaty greckie, ludowe (za wyjątkiem Wesela) i historyczne. Następnie mówca dał pobieżną charakterystykę twórczości poety, wskazał na ogrom jego twórczości, spotęgowanej jeszcze odrębnem samoistnem stanowiskiem, wskazał i na to, że nie jest słusznym okrzyk: „żywie wśród nas Wyspiański".— Społeczeństwo polskie zbyt mało od-

---

Mark Twain. 3)

O rozmaitych okrętach.

(*Przekład z angielskiego.*)

Okręt Kolumba.

Między czasem Noego a Kolumba zaszły niektóre zmiany, a architektura żeglugi uległa pewnemu ulepszeniu i z niemożebnie złej, stała się cokolwiek mniej niemożebnie złą. Czytałem gdzieś, że jeden z okrętów Kolumba miał 90 ton, był więc siedemdziesiąt cztery razy mniejszy od dzisiejszych parowców. Jeśli dobrze pamiętam, to Kolumb jechał do Ameryki dziesięć tygodni. W naszem więc pojęciu posuwał się żółwim krokiem. Posiadał on prawdopodobnie kapitana, sternika i załogę, złożoną z czterech majtków i chłopaka. Załoga dzisiejszego statku liczy dwieście pięćdziesiąt osób. Ponieważ wiemy jak małym i starym był jego okręt, więc możemy sobie wyobrazić, jakich przyjemności na nim zażywał. Przy spokojnem zupełnie morzu, łódź jego huśtała się znacznie, przy wzburzonem zaś stawała do góry nogami lub kładła się na uszy, a fale zalewały jej pokład od końca do końca. Z tego wynikało, że jedzenie zawsze było przesolonem, a zupa częściej wylewała się na kolana, aniżeli do żołądka się dostawała. Jadalnia mierzyła dziesięć stóp długości, a siedem szerokości, była ciemna, nie miała powietrza, a przesiąkał ją zapach starego oleju. Kajuta zaś, mieszcząca trzy lub cztery łóżka, była rozmiarów zwykłego grobowca, a ciemności w niej były tak gęste, że można je było gryźć i żuć jak gutaperkę. Pokład spacerowy był trzy stopy szeroki, a szesnaście długi, reszta bowiem okrętu zawalona bywała sznurami i linami i zalana wodą. To są wnioski, wysnute z jego wielkości. Że zaś był przytem stary, więc musiały go przepełniać szczury. Przytem deski źle spojone przepuszczały wodę, jak pierwszy lepszy koszyk, a wiadomo, że gdzie jest zastana woda, tam jest i zapach, wobec którego limburski ser staje się bezwonnym.

Z tych wszystkich zupełnie pewnych danych, łatwo możemy sobie wystawić życie wielkiego Kolumba. Wczesnym rankiem odprawiał on nabożeństwo do Najświętszej Panny, poczem ukazywał się na pokładzie. Jeśli było chłodno, przychodził w hełmie z piropuszem, z ostrogami przy butach i we wspaniałym pancerzu, ozdobionym złotemi arabeskami. Pancerz ten grzał przedtem niezawodnie przy ogniu w kuchni (jeśli była tam kuchnia). Jeśli pogoda sprzyjała, przywdziewał zwykły w owych czasach strój marynarza, a więc wielki filcowy kapelusz ze strusiemi piórami, złotem haftowane ubranie z zielonego aksamitu, o rękawach z pąsowego atłasu i kołnierzu z drogocennej koronki, do tego zaś spodnie różowe aksamitne, pończochy jedwabne perłowe i buty z nienarodzonych baranków cytrynowego koloru, a rękawiczki z najcieńszej, białej heretyckiej skóry z fabryki świętej Inkwizycyi.

Spacerował zadumany po pokładzie, od czasu do spoglądając na chmury, lub besztając sternika dla rozrywki. Niekiedy wyjmował też imitacyę jajka z kieszeni, by nie zapomnieć znanej swej sztuczki postawienia go cieńszym końcem. Resztę zaś czasu spędzał na gapieniu się, poziewaniu i przysięganiu, że drugi raz nikt go już na taką podróż nie złapie, choćby mu przyrzeczono odkrycie sześciu Ameryk. Bo takim był Kolumb, gdy nie pozował dla potomności. O południu notował przebytą drogę i konstatował, że dobrych trzysta łokci zrobił w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin.

Jako admirał, w uroczystej samotności zjadł był śniadanie, złożone ze słoniny, bobu i wódki. W południe zasiadał do uroczystego obiadu, na który mu podawano słoninę, bób i wódkę. O szóstej spożywał uroczyście na kolacyę słoninę, bób i wódkę, a o jedenastej wieczór pocieszał się do poduszki słoniną, bobem i wódką. Wszystkie te orgie odbywały się bez muzyki. Okrętowa orkiestra należy bowiem do nowożytnych wymysłów. Po ostatnim posiłku, dziękował Bogu za tyle szczodrych darów i złożywszy swe złocone blachy czy też jedwabne wspaniałości, właził do swojej nory, gasił łojówkę i odświeżał płuca powietrzem, przesiąkniętem zapachami starego oleju i zastanej wody. Wkrótce oddech jego zamieniał się w donośne chrapanie, a wtedy szczury urządzały na nim cyrk. Tak spędzał dnie wielki nasz podróżnik w morskim swym koszyku, przez cały czas owych długich, historycznych tygodni. Różnicę między jego okrętem i wygodami, jakich zażywał, a naszemi obecnie, spostrzedz można prawie na pierwszy rzut oka.

To też gdy wrócił, zachwycony król hiszpański—jak poucza nas historya—miał go spytać:

— Okręt pański zdaje się być dziurawym. Czy silnie zaciekał?

— Osądź sam, najjaśniejszy panie — odparł Kolumb — szesnaście razy przefiltrowałem przezeń Atlantycki ocean w ciągu mej podróży.

Takiem przynajmniej jest sprawozdanie generała Horacego Porter'a. Inni autorowie utrzymują, że tylko piętnaście razy.

Z tego wszystkiego widzimy, że postęp w budowie okrętów jest rzeczywiście znaczny. Weźmy, naprzykład, kwestyę dekoracyi: wczoraj i dzisiaj rozglądałem się dokoła i zanotowałem kilka szczegółów, których niezawodnie brakowało w kolumbowej łodzi. Drzwi od kajut są dębowe, grubości trzech cali i politurowane. Korytarze i klatka schodowa wykładane politurowanemi płytami drewnianemi, a ozdobione ornamentyką kaflową. Zdawałoby się, że kafle te przy pierwszej burzy powypadać powinny. Że tego nie czynią, dowodzi to, jak dokładnie są dopasowane i przymocowane. W salonach ściany obite są wspaniałemi makatami i gobelinami, a sufity przyozdobione pysznemi olejnemi malowidłami. Fumoiry wybite są złoconą hiszpańską skórą; wszędzie jest barwno i wesoło i to skutecznie oddziaływa na stan fizyczny i umysłowy pasażerów. Dawniejsze okręty były brzydkie, smutne i ponure, nie można było opędzić się na nich melancholii. Dzisiejsze zaopatrzone są nie tylko w komfort wszelaki, ale nawet w zbytek i przepych taki, że nigdzie człowiek tak dobrze się nie czuje, jak na parowcu, chyba we własnym domu. Jedno tylko zniknęło bezpowrotnie, to romantyczność morza. O sentymentaliźmie okrętowym zostało zaledwie wspomnienie i to mocno wyblakłe. A jednak żyjący jeszcze ludzie pamiętają że gnieździł się on w duszy każdego człowieka. A im bliżej kto z morzem był w styczności, tem większy jego zapas posiadał. Przeważna część piosenek śpiewanych na piknikach i innych zabawach, za przedmiot miała „melancholijnego tułacza, miotanego falami oceanu", lub coś podobnego.

Wszystko to należy już do przeszłości, i ani śladu z tego nie zostało. Niebezpieczeństwa połączone z podróżą morską zniknęły i zabrały z sobą całą poezyę okrętową. Urok jaki wywierali owi „wędrowcy i tułacze na obcej ziemi", zginął, bo obecnie każdy prawie jest takim wędrowcem. Nikt się już losami podróżnika nie niepokoi, bo jest on bezpieczniejszym na parowcu aniżeli we własnym domu. Pierwszy okręt, którym jeździłem, był to żaglowiec. Wlókł się on dwadzieścia ośm dni od San-Francisco do wysp Sandwich, ale to dla tego, że stał w miejscu po środku oceanu Spokojnego, o dwa tysiące mil od lądu, przez całe dwa tygodnie. Nigdy teraz nie słyszę śpiewu na statku, ale wówczas wyli wszyscy dzień i noc. Widać nie mieli najmniejszego poczucia humoru, bo śpiewali bezustannie „Powrót do domu", co było i smutnem i absolutnym nonsensem, zważywszy, że okręt nie myślał ruszyć się z miejsca. Gdzie są ci wszyscy moi towarzysze podróży? Bóg to jeden wie. Między nimi był jeden kłamca. Próbowaliśmy go z wady tej poprawić, ale taki był zatwardziały grzesznik, że wszelkie usiłowania okazały się nadaremne. Przyjemnie mi jest jednak pomyśleć, że zrobiłem co mogłem, by go na drogę cnoty i prawdy naprowadzić.

Zabawna okoliczność wówczas się zdarzyła. Po owych czternastu dniach ciszy, zerwał się wcale przyzwoity wiaterek, ale pomimo to, okręt o włos się nie poruszył.

Kilka godzin przeszło, zanim doszliśmy przyczyny dziwnego tego faktu. Okazało się, że to kleszcze wodne były powodem naszej nieruchomości. W wielkiej ilości przylgnęły do dna okrętu, inne przyczepiły się do pierwszych, na drugiej warstwie osiadła trzecia, i t. d. aż do samego dna morskiego, na pięć mil głębokiego w tem miejscu, tak, że okręt stał się jakby rączką tej kolosalnej laski. Każdy bardzo temu fenomenowi się dziwował. Co nie przeszkadza, że następnego tygodnia ujrzeliśmy wybrzeża wysp Sandwich.

czuło, zrozumiało poetę, by mogło to powtórzyć. Potem prelegent podał szczegółowej krytyce każdy ze wskazanych rodzajów dramatu. W pierwszym—greckim do którego zmuszonym był zwrócić się poeta w poszukiwaniu „piersi skrajonej nie według miarki krawca, lecz Fidyasza", potrafił on przenieść epokę Homera na grunt teraźniejszości, w drugim—ludowym—teraźniejszość inscenizować według wzoru greckiego dramatu. W końcu prelegent podał krytyce szereg dramatów historycznych. Pięknie wygłoszony odczyt został wysłuchany z żywem zajęciem przez publiczność, która oklaskami pożegnała młodego prelegenta. Z drugim okresem twórczości Wyspiańskiego mówca zapozna publiczność podczas odczytu dzisiejszego.

— **Towarzystwo miłośników przyrody**. W dniu 14 grudnia o godz. 7 pół wieczorem w botanicznym gabinecie uniwersytetu odbędzie się zebranie ogólne T-wa miłośników przyrody. Porządek dzienny obejmuje: 1) referat p. A. Szummera: „O wpływie wylewów Dniepru w okolicach Kijowa na czworonogich mieszkańców wybrzeży"; 2) sprawy bieżące: a) balotowanie nowych członków; b) projekt urządzenia w roku 1908 kilku wystaw; c) projekt zarządu o otwarciu sekcyi miłośników hodowli psów; d) balotowanie członków zarządu organizowanej sekcyi.

— **Wieczór muzyczno literacki**. T-wo wzajemnej pomocy urzędników instytucyi kredytowych w d. 15 grudnia organizuje w klubie kupieckim wieczór muzyczno literacki, mający zakończyć się tańcami. Gospodarze wieczoru, starając się o urozmaicenie programu, zaprosili najlepsze siły miejscowe. Udział swój przyrzekli panie: Insarowa, L. Stoklen Onyszkiewicz, M. Starycka i pp.: Łysenko, Piatyhorowicz i inni.

— **Z uniwersytetu**. Niektórzy profesorowie uniwersytetu otrzymali pozwy, wzywające ich na świadków do sędziego śledczego, w sprawie członków byłej „rady przedstawicieli studenckich".

— **Stypendya i zapomogi**, które w pierwszym półroczu wydawano zazwyczaj studentom nie później jak w pierwszej połowie listopada, w roku bieżącym nie zostały dotychczas wypłacone. Dopiero wczoraj kurator okręgu naukowego zwrócił do uniwersytetu spisy studentów, którzy mają otrzymać stypendya z zastrzeżeniem, że należy wykreślić ze spisów wydalonych, a co do pozostałych, notować, czy uczęszczają na wykłady.

— **Kijowska grupa jaroszów** otwiera wkrótce w Kijowie jadłodajnię, w której będą wydawane obiady dla jaroszów, mającą na celu nie osiągnięcie zysków, lecz udostępnienie kuchni wegeteryańskiej szerszemu ogółowi.

— **W sprawie umocowania ziemi**. W tych dniach zostały skończone roboty przy urządzaniu sztolni wodnej na Włodzimierskiej górce. Przechodzi ona wzdłuż posiadłości Michałowskiego klasztoru na przestrzeni 100 sąż. i zalega na głębokości 11 sąż. Koszta robót przy przeprowadzeniu tej galeryi wynoszą 8—10 tys. rb. Natychmiast po ukończeniu do sztolni zaczęła spływać obficie woda ze strony Michałowskiej kolejki łańcuchowej, wobec czego byłoby pożądanem, żeby Zarząd T-wa tramwajowego przeprowadził sztolnię, dalej w kierunku kolejki, dla zabezpieczenia jej od zawalenia się. Galerya podziemna wychodzi na średni taras góry św. Włodzimierza.

— **O szosę**. Mieszkańcy Łukianówki zwrócili się do Rady miejskiej z prośbą o wystaranie się za pośrednictwem naczelnika kraju o kredyty na wykupienie szosy Głuboczyckiej i przyległego doń kanału.

— **Wykroczenie przeciw przepisom obowiązującym** zabraniającym łamania lodu na Dnieprze bez pozwolenia komisyi sanitarnej zostało popełnione przez przedsiębiorców, którzy rozpoczęli wozić lód z przystani, w której stwierdzono obecność wibryonów cholerycznych. D-r sanitarny Szarow kazał w sobotę zawiesić te roboty, ale w poniedziałek przedsiębiorcy rozpoczęli znowu dostarczać do lodowni lód z przystani. Dyrektor wydziału sanitarnego d-r Burczak, zwrócił się do policmajstra z prośbą, aby policya wdała się w tą sprawę.

— **Aresztowanie Łabuńki**. Urzędnik poczt i telegrafu, Łabuńko, który znikł z Kijowa po wykryciu w biurze pocztowem na Kreszczatiku sprzeniewierzenia 14,028 rb., wpadł wczoraj rano w ręce policyi. A stało się to, jak twierdzi sam Ł., w sposób następujący: Wieczorem w dniu 9 grudnia Ł. dowiedział się od swej władzy bezpośredniej o rozpoczętej rewizyi, oraz o niektórych nadużyciach już wykrytych, jak w jego oddziale, tak i w oddziałach innych urzędników. Trzeba było natychmiast pomyśleć o ratunku dla siebie i innych i w tym celu Ł. z wiedzą jakoby, a nawet z pozwolenia władzy wyjechał tegoż wieczora po pieniądze do swojej bogatej siostry, zamieszkałej w pow. czehryńskim. Nie udało mu się jednak dostać pieniędzy; Ł. powrócił wczoraj rano do Kijowa i prosto z dworca udał się do biura pocztowego, gdzie podówczas były obecne władze śledcze. Na propozycyę tych ostatnich, Ł zaraz na miejscu udzielił pewnych wyjaśnień. Ł. zaprzeczył temu, jakoby roztrwonił 14,000 rb., przyznając się natomiast do roztrwonienia 2,000 do 3,000 rb. Pozostała suma, według jego zdania, jest fikcyjną, wynikła skutkiem niektórych niedokładności w prowadzeniu rachunków. Nadto Ł. zwrócił uwagę policyi na pewne znaki ołówkiem w książkach, robione przez jednego z urzędników pocztowych. Po zbadaniu Ł. został zrewidowany i znaleziono przy nim około 500 rb. Ł. znajduje się obecnie w cyrkule starokijowskim.

OSOBISTE

— Z Kijowa wyjechali: do Żytomierza — wołyński gubernator, baron F. Stackalberg; do gub. taurydzkiej — taurydzki gubernialny marszałek szlachty, A. Niestrojew.

— BOLESNY ŻART. Wieczorem dnia 11 grudnia u zbiegu ulic Mikołajowskiej i Meryngowskiej, Franciszka Bajewowa, przechodząc koło trzech realistów uczuła nagle ból w ręku. Okazało się, że jeden z realistów zadał jej ranę nożem. Realiści zbiegli.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. Onegdaj na rogu ul. Moskiewskiej i Pietro-Mohylańskiej, koło traktyerni zauważono leżącego w stanie nieprzytomnym mężczyznę i odwieziono go do cyrkułu peczerskiego. Tam jednak nieznajomy zmarł nie przyszedłszy do przytomności. Zwłoki zmarłego odwieziono do prosektoryum.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Aleksandra Melcera, w domu Nr 34 przy ulicy Aleksandrowskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 400 rb.

— Pawłowi Lebiediewowi, mieszkającemu w domu Nr 7 przy Pawłowskim zaułku, służąca Marya Leonowa ukradła rzeczy wartości 85 rb. Złodziejki nie udało się ująć.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W podwórzu domu Nr 4 przy ulicy Trechświatitielskiej, aresztowano Piotra Pacenuka i Jegora Olejanowa, którzy dokonali kradzieży rzeczy w jednem z mieszkań tego domu.

— W mieszkaniu artystki W. Karskiej Beauharnais, w domu Nr 54 przy ulicy Włodzimierskiej, ujęto na gorącym uczynku złodziei: Nikifora Zaskalnego, Terencyusza Małachowa i pozbawionego praw Archipa Swiatnienkę.

— POŻARY. W nocy na d. 12 grudnia w posesyi Nr 6 przy ulicy Skobielowskiej, należącej do Dymitra Kalitina, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Spłonęła wozownia drewniana. Straty niewielkie.

— Tejże nocy wszczął się pożar w mieszkaniu p. Kozłowskiego, w domu Nr 58 przy ulicy Fundukliejowskiej. Pożar wkrótce stłumiono.

— CZY NIE SZANTAŻ? Do mieszkającego przy ul. W.-Dorogożyckiej Nr 8 p. O. Silberberga, przyszedł onegdaj jakiś młody człowiek, który podał się za urzędnika kancelaryi gubernatora i poprosił o wydanie mu ostatnich 100 rb., należących się od p. S. za uwolnienie go od służby wojskowej. P. S. postanowił go zaaresztować i odstawił w tym celu do cyrkułu łukjanowskiego. W cyrkule młody człowiek podał swe nazwisko—Włodzimierz Bojakowski i oświadczył, że w tych dniach widział się z niejakim Włodzimierzem Doktorowem i ten mu opowiedział o tranzakcyi, zawartej z Silberbergiem, którego za 1,000 rb. obiecał uwolnić od wojska. Ponieważ na rachunek otrzymał tylko 900 rb., zaproponował przeto Bojakowskiemu wyegzekwowanie od p. S. ostatnich 100 rb. Do czasu wyświetlenia sprawy B—go zamknięto pod strażą.

TEATR I MUZYKA.

T. M. S. Benefis Siemaszki.

W niedzielę, w przepełnionej sali „Ogniwa", odbyło się benefisowe przedstawienie reżysera trupy dramatycznej T. M. S. p. Siemaszki. Dawano Fredrowskiego „Geldhaba" i „Przyjaciela bezinteresownego" Żuławskiego.

Benefisant, jako „Geldhab", stworzył subtelnie wycieniowany typ według własnej i nader szczęśliwej koncepcyi artystycznej. „Geldhab" Siemaszki może był zbyt współczesny, zbyt ruchliwy, może mu nieco zbywało na tej powadze bankierskiej w duchu czasów Fredrowskich; natomiast był to typ żywy, doskonale i konsekwentnie od początku do końca przeprowadzony, w szczegółach wyhornie, z wytrawnem znawstwem psychologii rasowej wykończony.

Z pozostałych wykonawców „Geldhaba" na wyróżnienie zasłużyli pp. Lubicz i Wadzyński, z których zwłaszcza ostatni rolę swoją wykonał z uczuciem i szczerze artystycznem zacięciem. Wogóle wykonanie „Geldhaba" byłoby zupełnie zadawalającem, gdyby pp. artyści nieco więcej pamięciową część wykonania mieli na uwadze.

Na specyalną uwagę zasługuje p. Jadwiga Zmijowska, której występ jako „Meli" w sztuce Żuławskiego „Przyjaciel bezinteresowny", prawdziwą sprawił sensacyę.

Panna Zmijewska — to talent...

Talent duży, samorodny, jędrny i bogaty... Młoda artystka zdradza olbrzymią intuicyę i głęboką wrażliwość wewnętrzną, połączoną z dużym zasobem inteligencyi, która jej pozwala, pomimo braku doświadczenia scenicznego, nadawać impulsom bezpośrednim formę w wykończeniu piękną i subtelną, a w istocie swej szczerą i prawdziwą.

Jej „Mela" była chwilami doskonałą i nawet w tych momentach, kiedy brak rutyny nie pozwalał zawładnąć rolą, nawet wtedy czuliśmy błąkanie się prawdziwego artysty, który szuka *swojej* formy i z banalnym szablonem nie ma nic wspólnego.

Panna Jadwiga Zmijewska nie jest jeszcze skończoną aktorką, ale ma duży talent i tę iskrę szczerego artyzmu, która jej rokuje poważną przyszłość.

E. P.

Operetka rosyjska

Trupa operetkowa z teatru Bergonier zyskała nową atrakcyę w osobie świeżo zaangażowanej primadonny p. Gloria.

P. Gloria, posiada głos dźwięczny, którym umie władać, oraz wdzięczną postać i zdolności aktorskie, co stawia ją na czele zespołu.

CYRK „HIPPO PALACE"

Wczoraj w 11-ym dniu turnieju zapaśniczego walczyli:

1) Lipanin z le-Basler; Lipanin zwyciężył po 6 m. 20 sek.

2) Anglio z Popławskim, chociaż Popławski wykazał wysoką umiejętność walki i spryt, jednakże utrzymał się przed daleko cięższym i silniejszym Anglio tylko 10 m. 30 sek.

3) Sabatier i Rozental; walka zacięta, silniejszy Sabatier kładzie Rozentala po 9 min. walki.

4) Aberg i Szwarc. Szwarc jest dla Aberga poważnym przeciwnikiem zarówno ze względu na temperament, jak na siłę i umiejętność walki. Aberg zwycięża Szwarca po 19 m. walki.

12-ty dzień zapasów:

1) Rissbacher przez 7 min. broni się od Anglio, ten ostatni swoim zwyczajem gniecie flegmatycznie przeciwnika, wreszcie łamie jego most.

2) Rozenthal dopiero po 9 min. niezbyt zręcznej walki ze znacznie słabszym Rommo, kładzie go na obie łopatki.

3) Sabatier z taką furyą atakuje ogromnego Pule, że ten traci głowę i po 2 min. pada na dywan rzucony przez głowę.

4) Lipanin z Abergiem walczy przez 23 m. 11 sek. Aberg ciska się jak pantera, skacze na kark przeciwnika, czepia się stylu; chwyta za głowę i ramiona — pomimo to L. rzuca nim jak piłką o ziemię i tu gniecie z widoczną przewagą siły. Ale dla A. niemasz sytuacyi bez wyjścia. Atakowany, dociskany do dywanu, rzuca się na wszystkie strony, wyrywa się i sam atakuje. Zmęczony walką z ciężkim przeciwnikiem, znajduje on jednak tyle przytomności i siły, że łapie Lipanina na ryzykownym kontrataku i przyciska do dywanu w tej samej chwili, kiedy groziła porażka jemu samemu.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

— **Komitet legatu im. Wyspiańskiego** w Krakowie ogłasza „do społeczeństwa" następującą odezwę:

„..... piękna ta młodość, co w przebój się ciska".

Wyspiański: „Achilleis".

„Śmiertelne prochy wielkiego Twórcy zamknęła trumna; na Jego cześć rozległy się hymny. Czcić jednak Tego, który chłostał małość i słabość, który sławił Moc i opiewał Czyn, nie wolno pięknemi słowy. Wyspiańskiego należy uczcić czynem, któryby trwał wciąż siłą konieczności. Jednym z tych czynów niech będzie walka z gruźlicą, która zagraża podwalinom przyszłości przez dziesiątkowanie młodzieży. Rozszerza się ona zatrważająco i pochłania najczęściej tych, którzy najwyższy lot zakreślają myślom i do wzniosłych sposobią się czynów. Giną—i niszczeje ta „piękna młodość, co w przebój się ciska". Ratować ją i umacniać fizycznie ma Towarzystwo Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem. Rok rocznie zgłaszają się doń setki szkolnej młodzieży, lecz otrzymuje ją tylko kilkudziesięciu; reszta, opuszczona przez społeczeństwo, powraca w mury miejskie lub do chat wieśniaczych, skazana na powolne konanie. Wyspiańskiego przedwcześnie wydarła nam choroba. W dniu Jego śmierci wydała młodzież hasło do walki z tym wrogiem. Bronią w tej walce będzie legat imienia Wyspiańskiego przy Towarzystwie „Bratnia Pomoc" w Zakopanem, lecz skuteczną bronią stanie się tylko wtedy, gdy całe społeczeństwo odpowie na hasło w sposób godny wielkiego Imienia.

Kraków, d. 12 grudnia 1907 r."

W skład komitetu wchodzą liczne towarzystwa młodzieży.

— **Katastrofa w Palermo**. Z Palermo przyszły depesze do «Messagezo» z wieścią o katastrofie, wywołanej wybuchem dynamitu, która spowodowała zawalenie się domów i pałacu na przestrzeni 200 metrów. Wypadek zaszedł przy ulicy Latterini, ludnej i ożywionej, gdzie ruch handlowy podtrzymuje prowincya i emigranci.

Przy tej ulicy znajdował się skład broni pewnego Ajello, a wokoło mieszkania emigrantów. Skład, w którym nastąpił wybuch, otoczony był przez mnóstwo drobnych sklepików, dziedziniec zaś owego budynku zamieszkiwali liczni przekupnie wędrowni i handlarze.

We wnętrzu składu przechowywanym był pownie dynamit, runął bowiem cały budynek, obracając wszystko w ruinę, a gruzy pokryły ulicę, zagrzebując żywcem jakiegoś wetturina i jego wózek pełen pasażerów. Z ruin powstał pożar szybko ogarniający budynki nad ulicą.

Dymy z prochów i ogień, wzbudziły ogromny przestrach, kiedy zaś straż ogniowa i żołnierze uśmierzyli trochę pożar, okazało się, że następstwa okropnego wypadku były zatrważające.

Kiedy przybyły władze, rozstawiono wojska i rozpoczęto poszukiwanie trupów, przy świetle, pochodzącem od dwóch ustawionych na ulicy reflektorów.

Wydobyto 80 rannych i 15 trupów, ponieważ połowa gruzów zaledwie przetrząśnięta, więc zapewne to nie koniec ofiar.

Budynek, gdzie zaszedł wybuch, zrównany jest z ziemią, a ruiny stały się pastwą ognia.

Kronika ekonomiczna.

Zjazd gorzelników gubernii podolskiej

D. 3-go grud. w Winnicy odbył się zjazd gorzelników gub. podolskiej, dla narady o cenie, naznaczonej przez ministerstwo finansów na spirytus kontyngensowy w r. 1908.

Uchwalono wysłać na imię p. ministra finansów, telegram treści następującej:

„Gorzelnicy gub. podolskiej, na zebraniu w dniu dzisiejszym w m. Winnicy, znajdują naznaczoną cenę na spirytus kontyngentowy na 1908 rok w sumie 72 i 80 kop. za wiadro, za zbyt niską i stratną dla siebie z powodu następujących okoliczności:

1. Ilość kartofli, urodzaju roku bieżącego, wystarczy zaledwie na wyprodukowanie połowy spirytusu kontygensowego.

2. Skutkiem tego gorzelnicy będą zmuszeni pędzić spirytus z kupowanych ziemniaków i ziarna, a nabywanych po nader wysokich cenach.

Ze względu na to, zebrani gorzelnicy najpokorniej proszą Waszą Ekscelencyę naznaczyć cenę na spirytus kontyngensowy roku 1908-go dla gorzelni powiatów północnych 80 kop., dla południowych 90 kop. Przewodniczący zebrania *A. Krukowski*."

W oczekiwaniu odpowiedzi od p. ministra, gorzelnicy powstrzymują się od zawierania umów z zarządem akcyzy na dostawę spirytusu do rektyfikacyi dla potrzeb skarbu.

Ostatnie wiadomości.

—§—

Z sejmu węgierskiego. Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego, po ożywionej dyskusyi, uchwalono ustawę kwotową.

Senat hiszpański przyjął postanowienie co do reorganizacyi marynarki.

Prasa portugalska zapisuje pogłoskę, że wybory do parlamentu odbędą się d. 5 kwietnia.

Zajście z serbskim następcą tronu. Z Belgradu donoszą: Obiegające w prasie zagranicznej wieści o następcy tronu są nieprawdziwe. Jedynie przy oglądaniu warsztatów, pewien robotnik, pomocnik stolarski, zachował się wobec następcy tronu nieprzyzwoicie, za co skarcony został przezeń uderzeniem. Wszystkie inne doniesienia są zmyślone.

Nieprawdziwa pogłoska. Z Bukaresztu telegrafują: Doniesienie dziennika „Adeverul", jakoby w zwłokach pewnego bulgara, który w drodze z Dżurdżewa wyskoczył z pociągu i zabił się, poznano zwłoki mordercy Sarafowa, Panicy, jest zupełnie fałszywe.

Sprostowanie. „National - Zeitung" ogłasza komunikat urzędowy, sprostowujący informacye „Temps", według których Niemcy dążą do doprowadzenia do kompromisu w kwestyi macedońskiej pomiędzy mocarstwami a sułtanem. Niemcy, jak opiewa nota urzędowa, pozostają w jaknajlepszych stosunkach z mocarstwami, należącymi do *entente* i nie mają zamiaru interweniować w sprawie zastosowania programu reform.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych).

Proces w sprawie odezwy wyborskiej.

Petersburg. — O godz. 10 zrana do gmachu izby sądowej zaczynają się zjeżdżać podsądni, byli posłowie do pierwszej Dumy. Jeden za drugim przybywają byli przedstawiciele narodu. Kuluary sądu przypominają kuluary Dumy: przepełnione b. posłami śród których panuje wielkie ożywienie. Grupami podsądni wchodzą do sali, która w dniu dzisiejszym do niepo nania zmieniła swą codzienną szatę. Rzędem ustawione krzesła zapełniają prawie całą salę, a na każdym krześle widnieje kartka z nazwiskiem podsądnego. Podsądni zajmują swe miejsca, straż wprowadza do sali Ramiszwili'ego i Okuniewa, rozlegają się oklaski; Ramiszwili i Okuniew witają się z byłymi kolegami i zajmują miejsca na ławie podsądnych pod strażą żandarmów.

Przepełniona sala przedstawia niezwykły widok. Wśród czarnego tłumu podsądnych, większość z nich bowiem ubrana w tużurki, błyszczą fraki obrońców.

Wśród podsądnych widzimy: Muromcewa w czarnym tużurku, dalej Dołgorukow w zwykłej marynarce, starca Petrunkiewicza, strasznie mizernego po niedawno przebytej ciężkiej chorobie, ks. Szachowskija, Szraga, Sztejngela, Czyżewskiego, Teslę, wszystko znajome twarze z pierwszej Dumy.

Słychać ożywiony gwar rozmów, daje się odczuwać nerwowe wyczekiwanie sądu.

Dwaj podsądni, Ajwarow i Winawer są nieobecni; po przerwie do sali wchodzą Smirnow, Gomarteli, Wyrowoj, Turgusow i Szolp.

O godz. 1 m 10 dają się słyszeć słowa: „Sąd idzie!", wszyscy wstają, wchodzi cały skład sądu z prezesem izby Kraszennikowem na czele i zajmuje miejsca.

Po zakomunikowaniu sądowi o śmierci dwóch podsądnych Muchanowa i Szyrkowa, wszyscy podnoszą się z miejsc, w sali panuje uroczysta cisza. Prezes zapytuje podsądnych o lata, stan, zajęcie, zapytania zadawane są podsądnym według porządku alfabetycznego ich nazwisk. Odpowiedzi są różne, a niektóre nader charakterystyczne. Okuniew, na pytanie czem się zajmuje, odpowiada: „siedzę w więzieniu". Łomszakow, b. profesor politechniki, sędzia honorowy, usunięty z urzędu na mocy rozkazu ministerstwa, radca stanu, odpowiada: „zajmuję się nauką". Borodin odpowiada: „zajmuję się nauką i literaturą". Kutomanow: „przed wyborami służyłem". Prezes: „A obecnie?". Kutomanow: „A obecnie szukam zajęcia". Na zapytanie o stan, duchowni Afanasiew i Ogniew odpowiadają: „pozbawieni godności duchownych". Ks. Urusow: „trudnię się gospodarstwem". Ceretelli odpowiada: „jestem byłym szlachcicem i byłym prawosławnym".

Gdy kto odpowiada, że trudni się gospodarstwem, prezes zapytuje o ilość posiadanych gruntów.

Kolej na Muromcewa. Wszyscy podsądni jak również obrońcy i publiczność wstają. Na sali daje się odczuwać niebywałe napięcie. Prezes gniewnie mówi: „Proszę usiąść!" i zadaje pytania Muromcewowi, na które ten odpowiada:

— Nazywam się Sergiusz Aleksandrowicz Muromcew, mam lat 55, jestem radcą stanu, profesorem rzeczywistym uniwersytetu moskiewskiego.

Potem oskarżony oznajmia: otrzymałem kopję aktu oskarżenia oraz listę 80-ciu sędziów, pragnąłbym jednak być poinformowanym o składzie sądu.

Na to prezes: Wszak panu nie przysługuje prawo usuwalności sędziów.

Muromcew: Wiem o tem, lecz pragnął bym wiedzieć, kto mnie będzie sądził.

Na sali daje się zauważyć ruch.

Prezes: „A więc dobrze" i odczytuje listę sędziów. Muromcew: „Dziękuję panu, panie prezesie". Scena ta wywiera silne wrażenie na obecnych. Badanie trwa przeszło godzinę. O godzinie 2 i pół ogłoszono przerwę. W kuluarach panuje wielkie ożywienie. Formują się dwie grupy: jedna wokoło Muromcewa, druga—wokół Nabokowa, Winawera i Szerszeniewicza. Zjawiają się: Petrunkiewicz z żoną, włościanie w strojach ludowych, w końcu Rodiczew i za nim zwartym tłumem adwokaci i publiczność.

Punktualnie o godzinie 3 ej i pół odzywa się dzwonek. Wszyscy śpieszą do sali, lecz wielu z oskarżonych jeszcze nie przybyło. Podsądni zajmują miejsca w porządku następującym: na prawo od prezesa—kadeci—Muromcew, Dołgorukow, Gredeskuł, Szachowskoj, Pietrunkiewicz, Nabokow, Winawer, Lednicki, Petrażycki, dalej zaś trudowicy i esdecy. W odpowiednim porządku zajmują miejsca obrońcy. Komisarz sądowy odczytuje listę nieobecnych świadków. Nie przybyło bardzo wielu świadków: Heyden zmarł, Stachowicz piśmiennie zawiadomił sąd, iż jest zajęty zebraniu szlacheckim i pragnie skorzystać z prawa nie stawienia się przed sądem, jako mieszkaniec innego okręgu. W liczbie obecnych świadków figuruje odrodzeniowiec — Lwow.

Po uskutecznieniu zwykłych formalności, odczytany został akt oskarżenia.

Byli posłowie pociągnięci zostali do odpowiedzialności pod zarzutem wykroczenia przeciw art. 51 i 3-mu punktowi I-ej części 129 art. kodeksu karnego. Oskarżeni są o to, iż powziąwszy zamiar doprowadzenia ludności Rosyi do nieposłuszeństwa i przeciwdziałania, za pomocą rozpowszechniania specyalnej odezwy do ludu, po uprzedniem porozumieniu, działając wspólnie, odezwę tą, w dniu 10-ym lipca 1906 roku, zredagowali w m. Wyborgu.

Tytuł ta odezwa ma następujący: „Narodowi — od przedstawicieli narodu". W odezwie tej zwracali się oni do „obywateli całej Rosyi", aby nie płacili oni podatków państwowych i uchylali się od pełnienia ustanowionej przez prawo powszechnej powinności wojskowej.

Odezwa ta została rzeczywiście rozpowszechnioną w ogromnej ilości egzemplarzy w obrębie Rosyi, przyczem w tem rozpowszechnieniu, oprócz samych oskarżonych przyjmowały udział i osoby postronne, czyniące to za wiedzą i aprobatą jej autorów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia prezes zapytuje podsądnych, czy przyznają się do winy. Wszyscy odpowiadają przecząco.

O godzinie 7-ej ogłoszono przerwę.

Jutro oczekują dalszego ciągu procesu. Sprawa jest nader interesująca. Oskarżeni uradzili, aby, o ile to będzie możliwe, wszyscy posłowie wypowiedzieli mowy. Lewica będzie mówiła o wyborach, o pracy w Dumie i o powrocie po jej rozwiązaniu.

Kadetów będą bronili adwokaci: Teslenko, Makłakow, Pergament; trudowików — Ratner, Leontjew, Andronikow, Aleksandrow i Wołkensztejn; S.-D. — Murawjew i Sokołow.

Petersburg. — Prowadzone są stenograficzne sprawozdania z procesu w sprawie odezwy wyborskiej. Kadeci zamierzają wydać szczegółowe sprawozdanie z przebiegu rozpraw sądowych.

Stosunek sądu do podsądnych jest nader uprzejmy, mogą oni wychodzić z sali nawet w czasie posiedzenia sądu.

Petersburg.—W dniu wczorajszym z powodu procesu w sprawie odezwy wyborskiej, w niektórych wyższych zakładach naukowych nie było wykładów.

Głosy prasy rosyjskiej o procesie w sprawie odezwy wyborskiej.

Petersburg. — „Riecz" pisze: proces ten świadczy, jak daleko jesteśmy od normalnych warunków życia i prawdziwego spokoju, dla którego pozyskania posłowie oddali wszystkie swe siły. Wobec tego faktu osobisty los tych ludzi traci w ich oczach wszelką wartość.

„Słowo" uważa ten proces za olbrzymi błąd rządu. Całą winę zwala na biurokracyę, która w swoim czasie pogardziła żywemi siłami i tem samem zmusiła je do nienormalnego wybuchu. W końcu „Słowo" zwraca się do biurokracyi z wezwaniem: wstrzymajcie się, nie doprowadzajcie do końca swego fatalnego błędu!

„Nowoje Wremia" nazywa tę sprawę sądem nad całą partyą tajnych rewolucyonistów, którzy wyrządzili o wiele więcej szkody Rosyi, niżli jawni wrogowie jej państwowości.

Z Finlandyi.

Petersburg. — Senat finlandzki opracowuje adres na imię Najwyższe o lojalności finlandczyków i bezpodstawności obaw. Senator Michelin stara się o audyencyę w celu wręczenia wspomnianego adresu.

Na miejsce Gerarda według krążących pogłosek ma być naznaczony Renenkampf.

Petersburg. — Ogłoszona została dymisya Reinbota.

Różne.

Petersburg. — Komisya rolna w dalszym ciągu obradowała nad występywaniem z władania gminnego. Na posiedzeniu komisyi przemawiał wiceminister rolnictwa Łykoszyn. Odrzucono wniosek Krogotowa o odłożeniu przeprowadzenia projektu prawa do czasu opracowania reformy agrarnej.

Petersburg.— Milukow w dn. dzisiejszym wyjechał do Ameryki.

Petersburg. — Audyencya członków prawicy została odłożona na czas nieokreślony.

Petersburg.—Prośba Szmita o zmianę nazwiska na Nikołajewa została odrzucona.

Petersburg. — W dniu wczorajszym komisya żywnościowa rozpatrywała w gmachu ministerstwa spr. wewnętrznych dokumenty, dotyczące przeprowadzonej akcyi żywnościowej.

Petersburg. — Trudowicy zamierzają jednocześnie z projektem prawicy wnieść projekt o zabezpieczenie osób, które ucierpiały skutkiem teroru rządu.

Petersburg. — Komisya wykonawcza w sprawie wydawania urlopów posłom postanowiła, że poseł usunięty z posiedzeń Dumy nie zostaje zwolniony od pracy w komisyach.

Petersburg.—Dziś, z powodu nieprzybycia członków, nie odbyły się posiedzenia komisyi żywnościowej, budżetowej, komisyi w sprawie oddania pod sąd posła Kolubiakina, oraz komisyi nietykalności osobistej.

Petersburg.—Komisya do segregowania korespondencyi ogłasza, że wszelkie oświadczenia i prośby, przesyłane do Dumy, nie będą przyjmowane.

Petersburg.—Zamknięte zostało pismo kadeckie „Sielskaja Gazieta".

Petersburg — W komisyi sądowej przemawiał minister Szczegłowitow, w sprawie reformy sądów miejscowych. Komisya postanowiła opracować zasadnicze podstawy reformy i wnieść odnośny projekt do Dumy.

Petersburg. — Chomiakow przesłał do Stołypina oficyalny list w kwestyi dopuszczenia przedstawicieli prasy do kuluarów Dumy.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wnosi do Dumy projekt prawa o ślubach mieszanych.

Raut u Stołypina.

Petersburg.—Na wczorajszym raucie u Stołypina byli obecni członkowie Rady państwa, posłowie Dumy państwowej, należący do umiarkowanej prawicy i Związku 17 października i wielu wyższych urzędników. Kadeci byli nieobecni. Przyjęcie miało charakter urzędowy. Według pogłoski, Stołypin miał się wyrazić, iż większość posłów Dumy, to śmietanka całego kraju.

(Od Agencyi Petersburgskiej).

Rada państwa.

Posiedzenie z dnia 12-go grudnia.

Prezyduje Akimow.

Dokonano wyborów członków do komisyi dla rozpatrzenia wniesionego przez 39 posłów projektu prawa o zniesieniu kuratoryów trzeźwości wraz z wyjaśnieniami ministra skarbu i opinią niektórych członków rady, wypowiedzianą na poprzednich posiedzeniach.

Do komisyi wybrano: Szypowa, Kowalewskiego, Łukjanowa, Szwanebacha, Pichnę, Staszyńskiego, hr. Olsufjewa, ks. Obolenskiego (2 go), Jermołowa, Tagancewa, Kramera, Korwin Milewskiego, Koni'ego, Krasowskiego, Trepowa, Przewłockiego i Denisowa.

Następnie większością 116-tu głosów przeciwko 28 Rada państwa zatwierdziła wybory generała-lejtenanta Baranowa na członka Rady państwa. Baranow był obierany przez obywateli ziemskich gub. astrachańskiej.

Petersburg.—Na posiedzeniu sądu w dniu 12 grudnia w sprawie kapitulacyi Portu Artura, świadkowie—kapitanowie drugiej rangi, Krynicki i Lepko, zeznali, że generał Stesel wcale nie wydawał rozkazu aresztowania korespondenta Nożyna. Nożyn zaś oświadczył, że wyjeżdżając z Portu - Artura dał słowo komendantowi twierdzy, iż nic nie będzie pisał w dziennikach o Steslu. To też nic nie pisał o nim, a wysłał tylko do jednej z gazet moskiewskich telegram, iż generał Stesel jest szkodliwy dla Portu Artura. Kapitan Florow oświadcza, że znajdując się w drugim forcie, w odległości pięciu, czy też sześciu kroków od japończyków, w czasie obiadowym, przerywał strzelaninę i rozpoczynał rozmowę z japończykami; od nich też dowiedział się, że wszelkie wiadomości o stanie twierdzy czerpią oni z dziennika „Nowyj Kraj". Generał Stesel wyjaśnia, iż wydał rozkaz odebrania od Nożyna dokumentów i zdjęć fotograficznych twierdzy, a w razie oporu ze strony Nożyna, aresztowania go, lecz w żadnym bądź razie nie wypuszczania go po za obręb twierdzy z dokumentami. Nożyn wyjechał z twierdzy na jednym z torpedowców. Smirnow wyjaśnia, iż wydał on około tysiąca pozwoleń osobom prywatnym na opuszczenie twierdzy. Kapitan artyleryi, Wasiljew, oświadcza, że oddział ich bateryi był dobrze ukryty od pocisków nieprzyjacielskich; po umieszczeniu jednak w „Nowym Kraju" spisu miejscowości, zajmowanych przez ten oddział, ten ostatni zaczął ponosić bardzo wielkie straty od pocisków japońskich.

Petersburg.—Po przerwie w dalszym ciągu odbywa się badanie świadków. Podpułkownik Romanowski twierdzi, iż w „Nowom Kraje" był opis bitwy w dn. 21 czerwca, w którym to opisie wskazane były pozycye, gdzie stały nasze baterye. Jedna z pozycyi wskazana była mylnie i w następnym numerze nastąpiło sprostowanie. Świadek rozmawiał z redaktorem i zwracał jego uwagę, iż nie należy drukować takich artykółów. Redaktor na to odpowiedział, iż japończycy nie posiadają map rosyjskich. Według zeznań porucznika Kalnina w „Nowom Kraje" zamieszczane były artykuły, w których z pewną ironią odzywano się o flocie. Kuriłow twierdził, iż ludność była bardzo wzburzoną z powodu doniesień „Nowawo Kraja". Główny komendant floty czarnomorskiej, Wiren, zaświadcza, iż Stesel był stronnym w nagradzaniu marynarzy, którzy walczyli na lądzie. Następne posiedzenie sądu w dniu 14 grudnia.

Petersburg. — Na naradzie rektorów uniwersytetów pod przewodnictwem ministra oświaty, Kaufmana, obradowano nad projektami instrukcyi dla prorektorów i dyscyplinarnych sądów profesorskich, oraz nad niektórymi punktami nowej ustawy uniwersyteckiej. Narada trwać będzie dni kilka.

Petersburg — Zmarł nagle przybyły w tych dniach do Petersburga chersoński gubernator Małajew.

Petersburg.—Cywilny kasacyjny departament senatu, po przesłuchaniu skargi kasacyjnej pełnomocnika braci Tereszczenko na wyrok kijowskiej izby sądowej w sprawie powództwa o wypłaceniu przez Drugie Rosyjskie Towarzystwo asekuracyjne odszkodowania za straty wynikłe skutkiem pożaru i pogromu futoru Michajłowskiego, głuchowskiego powiatu, skargę odrzucił. Towarzystwo odmówiło dobrowolnego wypłacenia premii, powodując się tem, że szkoda tu poniesiona została podczas rozruchów masowych.

Mińsk.—W Nieświeżu otwartą zostanie kosztem ziemstwa szkoła rolnicza. Książę Radziwiłł na potrzeby szkoły ofiarował 200 dziesięcin ziemi.

Belgrad.—Skupczyna przyjęła w pierwszem i drugiem czytaniu traktaty z Belgią i Szwecyą.

Petersburg.—Wzbronione zostało swobodne przechodzenie finlandzkiej granicy lądowej. Dla wzmocnienia straży pogranicznej wysłano oddziały ochotnicze wojsk z okręgu petersburskiego.

Paryż.—Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, Pichon oświadczył, że rozpoczął rokowania z Rosyą w sprawie obrony literackiej i artystycznej własności i wyraził głębokie przekonanie, że rokowania te dadzą dobre wyniki. Senat przyjął budżet ministerstwa spr. wewn.

Moskwa. — Zarząd miejski podpisał kontrakt prowizoryczny z firmą „Bruks i Pillez" na budowę tramwajów elektrycznych.

Ekaterynosław. — W pobliżu stacyi Krasnoszczekowo 19 wagonów towarowych zetknęło się z pociągiem towarowym. Zabici dwaj konduktorzy; kilka osób ranionych. 27 wagonów rozbitych.

Otrzymane w dzień.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Petersburg. — Pod przewodnictwem ministra oswiaty otwarto posiedzenie zjazdu rektorów uniwersytetu.

O g. 10-ej wieczorem, u prezesa rady ministrów odbył się raut, na którym byli obecni członkowie Rady państwa w komplecie, w tej liczbie hr. Witte, większość posłów do Dumy państwowej, ciało dyplomatyczne, urzędnicy dworscy i członkowie świty i przedstawiciele arystokracyi. Gości witał na wspaniałych schodach prezes rady ministrów, w czerwonym zaś salonie jego małżonka z córką. Apartamenty były ubrane kwiatami, jeden zaś z pokoi był zamieniony na ogród zimowy: w jednej z jadalni podano kolacyę. Raut trwał prawie do 1-ej w nocy. Z wojskowych był obecny Kuropatkin.

Kalkuta. — Na stacyi kolei żelaznej „Goalanda", w nocy, niebezpiecznie postrzelono urzędnika z Dacca. Przestępcy zbiegli.

Konstantynopol. — W nocie zbiorowej sześciu ambasad, a wręczonej Porcie w dniu 10 grudnia, jest wiadomość o otrzymaniu noty z 2 grudnia. W sprawie pełnomocnictw członków macedońskiej komisyi finansowej, zaznaczono, że nota ta nie przeszkadza ambasadom wymagać odpowiedzi terminowej. Wyrażono także żądanie, ażeby Porta wydała rozporządzenie jak najprędszego wznowienia posiedzeń komisyi finansowej.

Rewel. — Statek „Korejec", z powodu uszkodzenia maszyn, zarzucił kotwicę w pobliżu latarni morskiej „Odenskolm", w odległości 50 wiorst od Rewla. Po skończonej naprawie, powróci do Rewla.

Odesa. — Ministerstwo oświaty poleciło profesorom uniwersytetu noworosyjskiego, Zawjałowowi i Rottertowi podać się do dymisyi. Polecenie to nastąpiło z powodu mów, jakie wygłosili na wiecach ogólno-studenckich, na których obradowano nad kwestyą zaniechania bojkotu profesorów wydziału medycznego. Obaj profesorowie czynią starania w ministerstwie o pozwolenie przyjechania do Petersburga dla osobistego wyjaśnienia kwestyi.

Londyn. — W Grimsby panuje mgła gęsta. Żegluga morska przerwana, wskutek czego komunikacya ze stałym lądem jest nader utrudniona.

Berlin. — Izba karna sądu krajowego skazała za udział w tajnem stowarzyszeniu i wykroczenie przeciw prawu o związkach — studenta rosyjskiego, Trofimowa, na 6 tygodni więzienia i 10 marek kary, literata Strelcowa na karę 10 marek. Podstawy oskarżenia znajdują się w ścisłym związku z konfiskatą u anarchisty rosyjskiego, Mirskiego, kufra z bombami, oraz ze sprawą rewizyi, zarządzonej przy ulicy Pank. Oskarżeni zostali aresztowani na zebraniu, zwołanem przez Trofimowa, bez uprzedzenia policyi. Na zebraniu tem Strelcow wygłosił mowę na temat: Państwo i stosunek doń anarchistów.

Petersburg. — W sądzie okręgowym, w korytarzu lokalu sędziów śledczych, ujęto ukrywającego się przed policyą, znanego złodzieja, Pultyniena, uczestnika kradzieży 30,000, popełnionej w sklepie Fabergé, w Moskwie.

Warszawa. — Zamknięty został, wraz z wszystkiemi filiami, narodowy klub żydowski w Królestwie Polskiem.

Petersburg. — Druga parlamentarna podkomisya finansowa przy udziale wice ministra skarbu, Pokrowskiego, wypowiedziała się za zatwierdzeniem rozpatrzonych przez nią 4 nowych art. projektu ustawy o podatku od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach.

Podkomisye żywnościowa i budżetowa na wspólnem posiedzeniu rozpatrywały wniosek ministra spraw wewnętrz. w sprawie wyasygnowania 15,182,000 rb. na pomoc dla dotkniętej nieurodzajem ludności i utworzyły podkomisyę, polecając jej sprawdzić cyfry na podstawie dokumentów, będących w posiadaniu ministerstwa.

Petersburg. — Na posiedzeniu Dumy państwowej będą wysłuchane pomiędzy innemi sprawozdania komisyi: obrony państwowej w sprawie projektu prawa o zaopatrzeniu w konie kozaków, którzy nie są obowiązani według prawa utrzymywać ich w czasie pokoju oraz o uwolnieniu od powinności wojskowej duchowieństwa kałmyckiego i baszkirskiego w okręgu Dońskim; komisyi inicyatywy prawodawczej w sprawie zamiany urzędów gubernatorów wojennych w akmolińskim i semipalatyńskim okręgach na urzędy akmolińskiego i semipalatyńskiego gubernatorów i w sprawie sposobu zarządzania świątynią Zmartwychwstania w Petersburgu; komisyi reform sądowych w sprawie projektu prawa o zwiększeniu liczby adwokatów kolejnych w Petersburgu i Moskwie.

Petersburg. — „Pet. Ag. tel." donosi, że w okręgu akmolińskim zasłabło na cholerę dnia 7 grudnia 4 osoby, dnia 9 grudnia jedna osoba.

Achtyrka. — Gubernator założył protest przeciwko wyborom całego składu zarządu ziemskiego i przeciwko projektowi repartycyi podatków na rok przyszły wobec przekroczenia normy ustanowionej przez prawo.

Petersburg. — W Najwyższym sądzie wojennym po przerwie składali zeznania świadkowie: Korespondent „Nowego Kraju", Nożyn, który opowiadał o swym pobycie w Porcie - Artura; podpułkownik Krestynskij, który zaświadczył, że przejście inżynierów wojskowych pod rozkazy generała Kondratienki nastąpiło samo przez się, i że przed rozpoczęciem wojny w twierdzy nie było żadnego zarządu inżynieryi fortecznej. Podpułkownik Wierchowskij oznajmił, że w gazecie „Nowy Kraj" podawano wiadomości, ważne dla japończyków; Serebrennikow zeznał, że generał Stesel nie pozwolił krzywdzić ludności chińskiej. Podpułkownik Golicynskij oświadczył, że wycieczki, urządzane na wielką skalę, którym generał Stesel był przeciwny, pociągały za sobą znaczne straty; natomiast okazały się pożytecznemi zalecane przez niego wycieczki niewielkich oddziałów. Pod koniec posiedzenia odczytano zeznania nieprzybyłych do sądu świadków: Riabinina, Subbotina i Duvernois.

Teheran. — Saad-ed-Daouleh, otrzymawszy rozkaz wyjazdu, schronił się do ambasady niderlandzkiej. Nasr-el Mulk wsiadł w Enseli na statek, idący do Europy. Znowu zbierają się zbrojne tłumy.

Władywostok. — Jak się okazało, kobieta, zabita dnia 17 października na torpedowcu „Skoryj", jest mieszczanką kainską, żydówką, Sarą Aronówną, która pod nazwiskiem Maryi Maslennikowej zamkniętą została w więzieniu w Czycie, skąd uciekła w maju.

Giełda

Petersburg, 12 grudnia

4% Państwowa renta	74½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	73½
5% pożyczk prem. 1864 r.	365
„ 1866 r.	261
5% obl. prem. Szlach. Banku	225½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komm.	375
„ Petersb. Dyskont.-Pożycz.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	333
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	130
„ Bransk. Relsk. Fab.	
„ Putiłowsk.	91
„ Bakińsk. T-a Naftow.	577
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i K.	157
„ Petersb. Prywat. i Komm.	150
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	
„ „Hartman"	229
5% Pożyczka 1905 r.	93¼
„ „ 1906 r.	92¼
5% świadectwa włościańskie	81½

Usposobienie z papierami dywidendowymi wogóle mocne, ku końcowi giełdy z poszczególnymi walorami nawet ożywione; z walorami państwowemi spokojne.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej